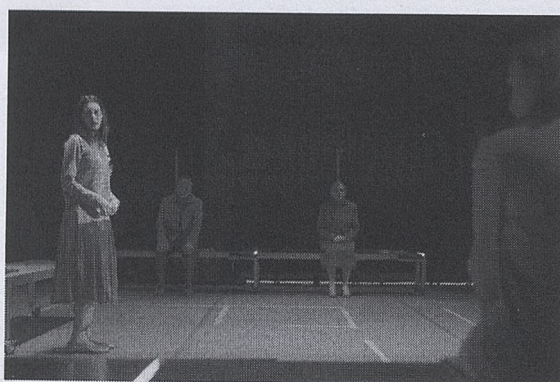


18.05.2022, 09:18

Brzydkie gry z pamięcią

„1984: Ministerstwo Miłości” Piotra Fronia w reż. Katarzyny Minkowskiej w Teatrze Ludowym w Krakowie. Píše Joanna Targoń w „Gazecie Wyborczej - Kraków”.



fot. Klaudyna Schubert

Ministerstwa Miłości” powiodła.

Takich scen ani bohaterów w "Roku 1984" George'a Orwella nie ma. Próba wykorzystania Orwellovskiego świata do zaszczepienia w nim własnych opowieści niezbyt się jednak twórcom "1984.

Z powieści Orwella wzięli ogólną sytuację: jest dyktatura, ludzie żyją pod presją, władza wie wszystko, najmniejsze odstępstwo od reguł karane jest ewaporacją, czyli zniknięciem, nie tylko fizycznym, ale też z pamięci bliskich. W ten sposób przed osiemnastu laty z pamięci Jana Ksawerego Makowskiego (Piotr Pilitowski) zniknęła córka Nina, z pamięci jego drugiej córki Mileny Makowskiej (Anna Pijanowska) siostra, z pamięci Ewy Nowak (Barbara Szałapak) mąż i syn Staś, a z pamięci nauczycielki Heleny Sobieraj (Jagoda Pietruszkówna) jej uczniowie, czyli Nina i Staś.

Dzieci nie dość, że w szkole wykonały nieprawomyślne rysunki, to jeszcze uciekły z obozu edukacyjnego i ślad po nich zaginął. Teraz każdy z tej czwórki dostał przesyłkę z rysunkami i został wezwany do Ministerstwa Miłości (które, tak jak u Orwella, jest ministerstwem sprawiedliwości), aby zeznać, co łączyło go z dziećmi.

Przesłuchanie - przypominanie

Ministerstwo Miłości jest niby z Orwella, ale jednak inne. Czysto tu i schludnie, żadnych fizycznych tortur, śmierzącego, zatłoczonego więzienia. Siedzimy na scenie; mamy być „głosem ludu” i za pomocą aplikacji ściągniętej na smartfony decydować o przebiegu spektaklu (przesłuchania). Możemy głosować na to, czyjej opowieści chcemy wysłuchać jako pierwszej, a na końcu zdecydować, kto zostanie ewaporowany, a kto dostanie jeszcze szansę. Ta próba wciągnięcia widzów w decyzje dramaturgiczne, a może i moralne, nie jest ekscytująca – przecież żeby sprawdzić, czy i jak spektakl może potoczyć się inaczej, musielibyśmy obejrzeć go jeszcze raz. Nie wiemy, czy nasze głosowanie jest w ogóle brane pod uwagę. Nie sędzę też, żeby ewentualne zmiany w kolejności zeznań cokolwiek zmieniły – i sytuacja, i charaktery bohaterów są sztywno ustawione.

Przesłuchanie prowadzą młodzi ludzie (Weronika Kowalska i Piotr Franasowicz). Stukają oficerkami, z cynicznymi uśmiechami zadają podchwytliwe pytania, zmuszając przesłuchiwanego do zagłębiania się w wyparte wspomnienia. Wiedzą wiele, nawet zbyt wiele, więc orientujemy się, że nie są zwykłymi funkcjonariuszami, a przesłuchanie ma inny cel niż ponowne zbadanie sprawy sprzed lat. Domyślamy się więc, że przesłuchujący to Nina i Staś, dzieci, które zniknęły przed osiemnastu laty, a przesłuchanie ma odtworzyć przesłuchiwanym pamięć. Przesłuchiwanym raczej nie są tego świadomi – oglądamy znękanego, wystraszonego, niepewnego swego losu człowieka (wisi przecież nad nim groźba ewaporacji), gnębionego nieprzyjemnymi pytaniami, wydobywającego z siebie przykre wspomnienia i spowiadającego się z nieudanego życia.

Czemu to wszystko ma służyć? W planie fabuły okazuje się, że dzielne dzieci wymknęły się systemowi i postanowiły po latach wydostać z niego bliskich, uprzednio zregenerowawszy im wyprane mózgi. Przeniknęły więc do Ministerstwa Miłości, zorganizowały akcję z przesłuchaniem- przypominaniem i voilà!

O pamięci, miłości i tęsknocie

Ale co to za system, do którego tak łatwo się przedostać i z niego uciec? Czy konieczne było to siłowe, publiczne odzyskiwanie pamięci? Teraz, po tej amatorskiej traumatyzującej psychoanalizie, wszyscy będą żyli długo i szczęśliwie? A może chodzi o to, że system żyje w ludziach, więc Nina i Staś nie znają metod innych niż opresyjne? Ale przecież spędzili trochę czasu na wolności, mieli szansę się zmienić.

Dużo w tej historii dziur i wątpliwych rozwiązań. I nie wiadomo, po co właściwie oglądamy ten sprawnie zrealizowany i dobrze zagrany spektakl. Do opowiedzenia „historii o pamięci, miłości i tęsknocie” (to cytata z programu) można było znaleźć odpowiedniejszy materiał literacki. A jeśli twórcy chcieli nam powiedzieć, że dyktaturę można przechytrzyć metodami z filmu sensacyjnego, to wykazali się sporą naiwnością.

Teatr Ludowy. Piotr Froń, „1984: Ministerstwo Miłości”. Reżyseria, scenografia: Katarzyna Minkowska, dramaturgia ruchu, choreografia: Aneta

Jankowska, kostiumy i asystentka
scenografa: Julita Goździk, muzyka:
Wojciech Frycz, światło: Maciej
Kaszyński, projekty graficzne: Marta
Piotrowska, specjalista od
technologii i aplikacji: Kamil Kamysz,
nagranie VR: Mateusz Korsak.
Premiera: 13 maja 2022.



Tytuł oryginalny
Teatr Ludowy:
"1984:
Ministerstwo
Miłości".
Brzydkie gry z
pamięcią

Autor:
Joanna Targoń

**Data publikacji
oryginału:**
18.05.2022

Źródło:
„Gazeta
Wyborcza -
Kraków” online

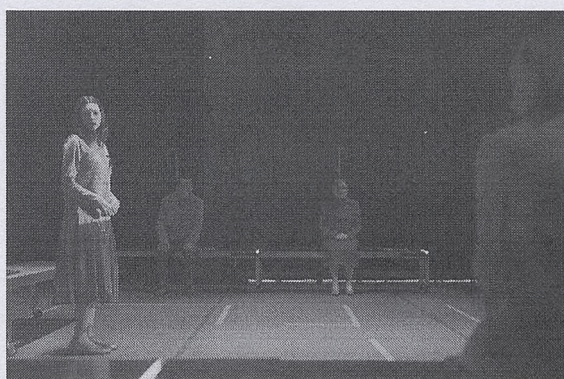
Link do źródła

Wszystkie teksty
Gazety Wyborczej
od 1998 roku są
dostępne w
internetowym
Archiwum Gazety
Wyborczej -
największej bazie
tekstów w języku
polskim w sieci.
Skorzystaj z
prenumeraty
Gazety Wyborczej.

23.05.2022, 16:24

Niewydarzone

„Ministerstwo Miłości” Piotra Fronia w reż. Katarzyny Minkowskiej w Teatrze Ludowym w Krakowie. Píše Artur Grabowski w portalu Teatrologia.info.



fot. Klaudyna Schubert

Według zapowiedzi teatru:

„1984: Ministerstwo Miłości” to spektakl inspirowany jedną z najpopularniejszych dystopii XX wieku – *Rokiem 1984* George’a Orwella. Oceania. Rok 20??.

Osiemnaście lat temu z życia czterech osób zniknęła dwójka dzieci – chłopiec i dziewczynka. Dzieci zbiegły spod opieki Starszego Brata. Jako uciekinierzy zostali przez System uznani za wrogów państwa i ewaporowani – ślady ich istnienia wymazano, a ich bliscy mieli od tamtej pory żyć tak, jakby dzieci nigdy nie było. Nie mogli mieć niczego, co wiązało się z dziećmi, nie mogli o nich mówić, wspominać, śnić o nich. Nie mogli o nich myśleć. Dzieci nigdy nie było. Jakikolwiek odstępstwo od tego nakazu uznawane jest za myślozbrodnię. Ojciec i siostra dziewczynki, matka chłopca i nauczycielka dzieci – każda z czterech postaci kilka dni temu otrzymała tajemniczą przesyłkę. Tym sposobem w ich domach po raz pierwszy od osiemnastu lat pojawił się ślad Dzieci. Cała czwórka została aresztowana. Przed sądem w Ministerstwie Miłości będą musieli opowiedzieć, co łączy ich z ewaporowanymi dziećmi. Na czas spektaklu Teatr Ludowy staje się Ministerstwem Miłości. [...] Widzowie wraz z aktorami staną się aktywnymi uczestnikami dystopii, która dzięki wsparciu nowych technologii pozwoli im wniknąć w fabułę i wpływać na jej przebieg. [...]” (O spektaklu, Teatr Ludowy w Krakowie)

To, co w zapowiedziach miało być nowatorską formą, w realizacji okazało się

standardowym, nudnym spektaklem, jakich widziałem wiele..., ale w młodości. To, co miało trzymać w napięciu, jak proza Orwella, zrealizowało się jako puste gadanie o abstrakcyjnym problemie, który znam z czasów, kiedy czytałem komiksy. Na dodatek scenografia prawie żadna, projekcje, rzecz jasna, obowiązkowe, ale na miarę (i tu się zgadzam z intencjami autorów) gry komputerowej, tyle że z epoki, w której nie była to jeszcze sztuka. Historyjka jest banalna. Chociaż jej autor, Piotr Froń, starał się zawikłać ją i wyposażyć w starannie rozłożone suspensy, nie porusza, wręcz dystansuje nas do poważnego, zdawałoby się, problemu. Widziałem premierowych widzów ziewających... No cóż, stawiam wyrok na wstępie, bo zaiste trudno opisać tak niewydarzone wydarzenie.

Aktorów tylko szkoda, bo faktycznie starają się. Próbuje grać serial fantastyczno-psychologiczny, układają gesty w zadania aktorskie i chyba cieszą się z tej zabawy w amatorski teatrzyk. Meandrują po niewielkiej przestrzeni, blisko widzów, „awangardowo” stłoczonych w podkowę twarzami do ringu, który ma być jakoby salą rozpraw i pokojem przesłuchań w jednym, to i dają z siebie... „kawał życia”, bo mam nadzieję, że nie „wszystko”. Mięśnie twarzy drgają im wyraziście, głos im się łamie popisowo, ale nie idzie się tym przejąć. Ta powaga, tak nieadekwatna do abstrakcyjnej fabuły, chyba ostatecznie dobija dramaturgię. Problem w tym, że obrazek z życia w państwie totalitarnym nie daje się do niczego przyłożyć, niczego nie przypomina, o niczym nie napomina, a tym, którzy pamiętają realia czasów „słusznej doktryny”, nie zostawia miejsca na wspomnienia. Wydaje się, jakbyśmy oglądali bajkę o robotach, jakąś ekranizację młodzieżowej powieści. Czy naprawdę nic się dziś nie dzieje wokół teatru? Straciliście okazję, artyści!



fot. Klaudyna Schubert

Oto słuchamy
spowiedzi czterech
postaci; opowiadają
o zdarzeniu z
dalekiej
przeszłości,
którego sens

odśłania się stopniowo; chodzi o ucieczkę dwójki dzieciaków poza granice kontrolowanego przez reżim terytorium. Na koniec (nie warto udawać, że to zaskakujące) przesłuchujący okazują się tymi właśnie dziećmi. Sąd odbywa się jednak nie w sprawie, lecz nad charakterami. Właściwie mamy do wyboru mniej lub bardziej sympatyczne osoby, nie zaś jakiegokolwiek moralne postawy. W praktyce ludzie sprowadzeni będą więc do schematu. Ale też żadna to diagnoza społeczna, polityczna jeszcze mniej, a etyczna zupełnie nie. Temat realizuje się bowiem w zasadzie czysto formalnie, bez pomysłu na sproblematyzowanie go. Pomysł, żeby widzów zaprosić do oceny bohaterów, żeby dać im do ręki moc skazywania ich na ten czy inny rodzaj kary, całkowicie chybił celu. Głosowanie z telefonu przez aplikację wypada blado, bo decyzja nie ima się rzeczywistości. Sytuacja pozostaje tak niewiarygodna, że cokolwiek byśmy zdecydowali, nijakiej winy w nas to nie wzbudzi. Jeśli jeszcze reżyseria Katarzyny Minkowskiej ogranicza się do organizacji ruchu scenicznego na pustej przestrzeni, organizacji zresztą bynajmniej nie choreograficznej, to naprawdę nie ma na co patrzeć, słuchać także.

Coraz częściej natrafiam w teatrze na propozycje młodych reżyserów, którym tak bardzo brakuje młodzieńczej werwy, intelektualnej pasji, oryginalności pomysłów, że gdybym nie wiedział o ich świeżych dyplomach, to miałbym wrażenie, że oglądam dzieła zgranych starców. Skąd to przyzwolenie na łatwiznę, na bylejąkość, na bezproduktywność? Wygląda na to, że jeżeli nie skandal, to nic. Ale czy to, że nic, to dla kogoś jeszcze skandal?

1984: Ministerstwo Miłości. Autor i dramaturg: Piotr Froń; reżyseria i scenografia: Katarzyna Minkowska; kostiumy i asystentka scenografki: Julita Goździk; muzyka: Wojciech Frycz; światło: Maciej Kaszyński; nagranie VR: Mateusz Korsak. Obsada: Anna Pijanowska, Piotr Franasowicz, Weronika Kowalska, Piotr Politowski, Barbara Szałapak, Jagoda Pietruszkówna. Teatr Ludowy w Krakowie (Duża Scena), premiera 13 maja 2022.



Tytuł oryginalny
Niewydarzone

Źródło:
Teatrologia.info
Link do źródła

Autor:
Artur
Grabowski

Data publikacji
oryginału:
19.05.2022

OD DZIŚ

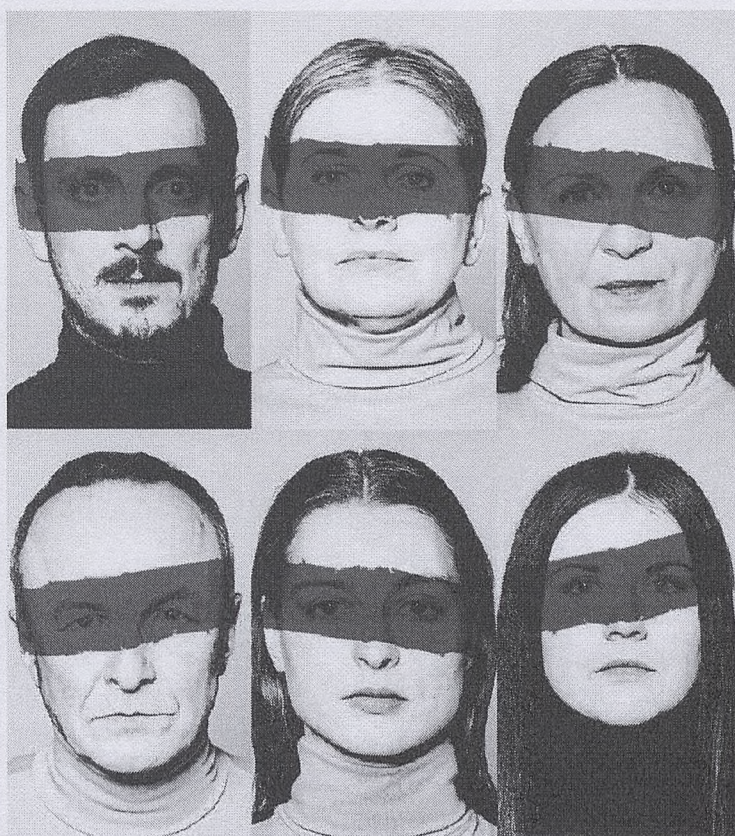
Terapia grupowa i telefon

Marta Gruszecka

TEATR LUDOWY

Na premierę spektaklu „1984: Ministerstwo Miłości” w reżyserii Katarzyny Minkowskiej widzowie czekali od dwóch miesięcy. Czy warto było? Krakowska publiczność oceni sama, a nawet zdecyduje o tym, co wydarzy się na scenie. Grupowe głosowanie na przebieg sztuki dziś wieczorem w Teatrze Ludowym.

Najnowsze przedstawienie nowohuckiej sceny to teatr połączony z technologią PlayON! Za jej pomocą widzowie przeniosą się w antyutopijny świat George’a Orwella. „1984: Ministerstwo Miłości” napisane przez Piotra Fronia to bezpośrednie nawiązanie do jednego z czterech ministerstw przedstawionych w „Roku 1984” Orwella. – Ministerstwo Miłości, w którym rozgrywa się akcja naszego spektaklu, jest odpowiedzialne za inwigilację oraz egzekucje, tutaj odbywa się tzw. pranie mózgu. Bohaterowie są wezwani na przesłuchanie w sprawie dowodu rzeczowego, którym jest dziennik zaginionych 18 lat temu dzieci. Potem proszeni o odтворzenie wydarzeń i zagłębienie się w zakamarki swojej pamięci, którą system próbował już wcześniej, lata temu, wyczyścić na Terapii dla Obywateli w Nowej Sytuacji Życiowej. W Ministerstwie Miłości opowiadają o zakopanych



• „1984: Ministerstwo Miłości” w Teatrze Ludowym FOT. MATERIAŁY PRASOWE

uczuciach i o konsekwencjach, do których doprowadziły próby ich wymazania – wyjaśnia Katarzyna Minkowska, reżyserka spektaklu.

Co ciekawe, główną rolę w „1984: Ministerstwie Miłości” odegrają nie tylko aktorzy, ale również widzowie. Wystarczy, że włączą telefony i za pośrednictwem aplikacji oddadzą głos

na najbardziej dla nich przekonujący przebieg przedstawienia. – Publiczność będzie demokratycznym dramaturgiem naszego spektaklu. Ich głosowanie wpłynie na wybór ścieżki pamięci, którą podążają. Pierwszy wybór, przed którym staną widzowie, dotyczy bohatera. Każdy będzie musiał wskazać, z kim i z perspekty-

wy czyjej pamięci chciałby kontynuować oglądanie sztuki. W drugim etapie poprosimy publiczność o zmianę wybranego wcześniej bohatera. Skupimy się na jego emocjach – odtąd widz będzie oglądać spektakl przez pryzmat tego, co czuje dana postać. Na oddanie głosu mamy 30 sekund, w tym czasie można zmieniać decyzję – tłumaczy Minkowska.

Sztuka „1984: Ministerstwo Miłości” Teatru Ludowego to efekt współpracy nowohuckiej sceny z Akademią Sztuk Pięknych im. J. na Matejki w Krakowie oraz wspólną inicjatywą PlayON! Jej zadaniem jest wdrażanie nowatorskich rozwiązań technologicznych w teatrach. – Historia opowiadana na scenie przy wsparciu technologii, za każdym razem wygląda trochę inaczej. To właśnie widzowie – głosując – podejmą decyzję – wyjaśnia dr Kamil Kamysz z Wydziału Form Przemysłowych ASP.

W rolach głównych: Piotr Franasowicz, Jagoda Pietruszkońska, Barbara Szalapak, Piotr Piliowski, Anna Pijanowska, Weronika Kowalska. Scenografię przygotowała reżyserka Katarzyna Minkowska, za tekst i dramaturgię odpowiada Piotr Froń. ●

➔ **Premiera „1984: Ministerstwa Miłości” dziś o godz. 19 na Dużej Scenie Teatru Ludowego** (os. Teatralne 34). Kolejne spektakle jutro oraz 4 i 7 czerwca. Bilety w cenie 5 i 60 zł na stronie ludowy.pl.